

PRZEGLĄD BADAŃ

MATEUSZ NIEC

STAN BADAŃ NAD PRZYCZYNAMI „WYDARZEŃ POZNAŃSKICH” (PRÓBA REKONSTRUKCJI)

Bezpośrednią przyczyną napisania tego szkicu stały się dwie publikacje¹, które stosunkowo niedawno ukazały się w księgarniach, na temat „wydarzeń poznańskich”. Obie prace — różniące się istotnie w ocenie przyczyn „wydarzeń poznańskich”, chociaż podobnie je oceniają — podsumowały dotychczasowe badania na ich temat². Ze względu na dość kontrowersyjne wywody J. Ptasieńskiego i niepełne ujęcie stanu badań w pracy A. Czubińskiego, jak również niekiedy dyskusyjne tezy obydwu autorów, autor szkicu „pozwolił sobie” na podsumowanie dotychczasowego dorobku badawczego, na temat analizowanych wydarzeń.

Nie bez znaczenia jest również fakt, iż rozegrały się one ponad trzydzieści lat temu i, jak sądzę, powinniśmy dążyć do podsumowania dorobku badawczego na ich temat. Dotychczasowe bowiem rozważania nad przyczynami ekonomiczno-socjalnymi „wydarzeń poznańskich” opierają się w przeważającej mierze na szczególnych badaniach z 1957 r. (sic!), których wyniki ukazały się w *Kronice m. Poznania*. Natomiast dyskusje z 1981 r. i obydwie prace z 1986 r. wniosły do analizowanych zagadnień wiele nowych faktów oraz uściśliły sporne sprawy, które, w przeważającej mierze, dotyczą przebiegu wydarzeń i ich konsekwencji. Ale pozostało nadal jednak wiele problemów „otwartych” czy dyskusyjnych, które autor szkicu zamierza przedstawić, formułując przy tym własne pytania czy hipotezy.

Przedstawiając stan badań na temat przyczyn „wydarzeń poznańskich” chcę zaznaczyć, iż nie obejmują one tzw. obiektywnych uwarunkowań kryzysowych w kraju, a jedynie przyczyny, które tkwiły bezpośrednio w Wielkopolsce. Na temat sytuacji ekonomiczno-społecznej w kraju w latach pięćdziesiątych powstało kilka monografii, dokładnie omawiających te zagadnienia. Wymienić należy między innymi pracę A. Jezierskiego, K. Rycia, W. Góry, L. Beskid, A. Burdy czy Z. Kozika³. Omawiając polityczne źródła wydarzeń, skupiam się przede wszystkim tylko na przesłankach tkwiących w województwie poznańskim, odsyłając do wcześniej wspomnianych prac, przede wszystkim W. Góry, A. Burdy i Z. Kozika.

¹ A. Czubiński, *Czerwiec 1956 w Poznaniu*, Poznań 1986, KAW; J. Ptasieński, *Wydarzenia poznańskie czerwiec 1956 r.*, Warszawa 1986, KAW.

² Autor szkicu złożył recenzje obu prac w redakcjach: „Edukacji politycznej” i „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”, gdzie dość szczegółowo dokonał ich analizy.

³ A. Jezierski, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944—68*, Warszawa 1971, PWN; K. Ryć, *Spożycie a wzrost gospodarczy Polski*, Warszawa 1967, PWN; W. Góra, *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944—1974*, Warszawa 1974, KiW; *Ekonomiczne i społeczne problemy spożycia*, praca zbiorowa pod red. L. Beskid i Zb. Sufina, Warszawa 1976; A. Burda, *Rozwój ustroju politycznego Polski Ludowej*, Warszawa 1967; Z. Kozik, *PZPR w latach 1954—57*, Warszawa 1982, PWN

Wielkopolska w okresie planu 6-letniego poniosła wydatne koszty przyspieszonej industrializacji kraju, co wynikało przede wszystkim z jej uwarunkowań ekonomicznych i politycznych. Polityka państwa w tym czasie zmierzała z jednej strony do zmiany struktury klasowo-warstwowej społeczeństwa, w tym przede wszystkim do ograniczenia w życiu politycznym kraju, tych klas, które były i mogły w przyszłości być bazą społeczną opozycji antysocjalistycznej; z drugiej strony — do zmiany bazy ekonomicznej w kierunku uspołecznienia gospodarki i „eliminacji” z życia gospodarczego tzw. prywatnego sektora. Celem tak sformułowanej polityki miało być — i moim zdaniem było — zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce. Zakładano równocześnie, iż koszty owej przebudowy politycznej, gospodarczej i społecznej poniosą przede wszystkim dwie klasy: chłopstwo i drobniemszczaństwo. Obie te klasy odgrywały znaczną, jeżeli nie dominującą, rolę w strukturze klasowo-warstwowej Wielkopolski. Tak ukształtowana struktura klasowa w Poznańskim wynikała z jej bazy ekonomicznej, która charakteryzowała się silnie rozwiniętymi ekonomicznie, prywatnymi gospodarstwami rolnymi. Znacznie rozwinięty był tutaj prywatny handel i rzemiosło, które w większości pracowało na rzecz prywatnego rolnictwa (choć nie tylko). Mają więc rację ci autorzy⁴, którzy stwierdzają, iż to chłop z Wielkopolski finansował obiekty „sześćlatki”. Jednak nie dlatego je finansował, że pochodził z Wielkopolski, ale przede wszystkim dlatego, iż był reprezentantem tej klasy.

Należy sądzić, iż dodatkowo mogły wpływać jeszcze takie czynniki, jak: brak własnej, tj. regionalnej, reprezentacji we władzach centralnych kraju oraz fakt, iż region ten był jednym z najmniej zniszczonych po drugiej wojnie światowej; ale wymagałoby to jeszcze pogłębionych badań.

Województwo poznańskie, które miało 8,4% ludności kraju, a powierzchnia jego wynosiła 8,8%, otrzymało w planie 6-letnim 4,2% nakładów inwestycyjnych kraju. Pod względem wielkości nakładów inwestycyjnych kraju plasowało to Wielkopolskę na 6 miejscu, po Warszawie i województwach: katowickim, krakowskim, wrocławskim, rzeszowskim. (Przypomnieć przy tym należy, iż w Krakowie była realizowana największa inwestycja „sześćlatki” — Nowa Huta, a w Rzeszowskim rozbudowywany był przemysł zbrojeniowy). Jednakże trzeba zaznaczyć, iż w strukturze nakładów inwestycyjnych tylko 3,0% było przeznaczonych na przemysł, co w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosiło — 1054 zł, gdy wskaźnik ten w skali kraju wynosił — 2890 zł⁵. Jedną z konsekwencji tak niskich nakładów na przemysł — które w rzeczywistości były przeznaczane na rozbudowę i modernizację istniejących już zakładów — był brak napływu „nowych” robotników i ruch siły roboczej z tego województwa do innych regionów, przede wszystkim na Ziemię Odzyskane i na wielkie budowy. Powoduje to, iż „większość powiatów województwa poznańskiego wykazała w r. 1954 daleko mniejszy odsetek zatrudnionych w przemyśle, aniżeli w r. 1950 lub nawet w r. 1931. Szczególnie wielkie cofnięcie nastąpiło w powiatach: gnieźnieńskim, jarocińskim, kolskim, węgrowskim, wolsztyńskim i międzychodzkiem”⁶.

Wraz z realizacją planu sześcioletniego następuje równocześnie proces kolektywizacji rolnictwa. Ówczesna polityka rolna polegająca na „wypieraniu kułaka przy neutralizacji średniaka” uderzyła przede wszystkim w indywidualne rolnictwo Wielkopolski. Ponieważ opierało się ono na dużych, dobrze rozwiniętych towarowo,

⁴ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 10.

⁵ *Ibidem*, s. 11.

⁶ *Ibidem*, s. 12.

gospodarstwach chłopskich powodowało to niejednokrotnie dekapitalizację rolnictwa w tym województwie. Ponadto kolektywizacja wsi była dokonywana często przymusowo. Na rolnictwo indywidualne nie przeznaczano żadnych środków ani przydziałów nawozów sztucznych. Natomiast systematycznie podwyższano wielkości dostaw obowiązkowych, za niewywiązywanie się zaś z nich stosowano administracyjne represje⁷.

Podobnie, tj. środkami administracyjnymi, zmierzano do likwidacji drobnego handlu, a nawet rzemiosła, które w tym regionie obsługiwało przede wszystkim prywatne rolnictwo. Powołane na ich miejsce państwowe ośrodki maszyn — które dopiero wypracowywały sobie metody i formy organizacji oraz działalności — powodowały niejednokrotnie obniżenie jakości i liczby usług świadczonych na rzecz rolnictwa. Toteż rolnictwo Wielkopolski nie osiągnęło w latach 1949—1954 wydajności z okresu międzywojennego, a nawet sprzed I wojny światowej⁸. Konsekwencją tego była pogłębiająca się stagnacja, a nawet regres w rozwoju licznych, dobrze uprzednio rozwiniętych miasteczek województwa poznańskiego. Jaskrawe zjawiska kryzysowe pojawiły się także w małych miastach regionu poznańskiego. Regres ów najbardziej uzewnętrznił się w: „a) rolnictwie, b) przemyśle pracującym dla potrzeb rolnictwa i ludności wiejskiej, c) przemyśle rolno-spożywczym, d) rzemiośle i drobnym przemyśle terenowym, e) budownictwie, zwłaszcza na wsi i w małych miasteczkach, f) handlu”⁹, czyli we wszystkich tych dziedzinach, w których dominował prywatny kapitał. A ponieważ dziedziny te były podstawą gospodarki Wielkopolski, musiały one wpływać — i wpływały — na ogólną sytuację ekonomiczną, a także na stan nastrojów politycznych w tym regionie.

Niekorzystne zjawiska zachodziły również w samym mieście Poznaniu. W 1950 r. Poznań, który liczył wówczas 327 tys. mieszkańców, jakkolwiek został w strukturze województwa powiatem grodzkim, nie dysponował zupełnie swoim budżetem. Wadliwa była też struktura przemysłu, zlokalizowanego w Poznaniu. „Zakładów przemysłu kluczowego w 1956 r. było 197, zatrudniały one 56,8 tys., uspołeczniony przemysł drobny obejmował 145 zakładów (1034 obiekty) zatrudniający 5,3 tys., rzemiosło indywidualne 3223 obiekty — 6481 osób. Tak więc państwowy przemysł kluczowy zatrudniał 76% ogółu zatrudnionych w przemyśle, uspołeczniony przemysł drobny — 10%, rzemiosło indywidualne 6,5% i przemysł prywatny — 0,5% [...]. W przemyśle państwowym — kluczowym w Poznaniu — 50% zatrudnionych pracowało w przemyśle metalowym, 16,2% — spożywczym, 9,1% chemicznym, 4,3% — odzieżowym, 3,4% — energetycznym, 3,2% — graficznym i 6,1% w usługach różnych. Rozwój struktury przemysłu w Poznaniu w latach 1949—1955 prowadził do socjalizacji, wytwarzając trzy kompleksy dysproporcji: 1) strukturalno-lokalizacyjną, 2) strukturalno-ilościową, 3) strukturalno-rozwojową”¹⁰. Dysproporcje te doprowadziły do zahamowania rozwoju przemysłowego, a także kulturalnego miasta. Pogarszała się również sytuacja socjalna mieszkańców Poznania, gdyż miasto borykało się z niedoinwestowaniem infrastruktury komunalnej. I tak nakłady na gospodarkę komunalną w Poznaniu kształtowały się na poziomie 368 zł na 1 osobę, gdy w Warszawie — 1276 zł, Krakowie — 1147 zł,

⁷ *Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956 r.* Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniu 4 V 1981 r. pod red. E. Makowskiego, Poznań 1981, s. 19.

⁸ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 11.

⁹ *Ibidem*, s. 12.

¹⁰ A. Czubiński, *Poznań, czerwiec 1956—81*, Poznań 1981, s. 13, KAW. Odmienienie w pracy tegoż autora *Czerwiec...*, s. 12—13.

w Łodzi — 572 zł, we Wrocławiu — 505 zł. Przy nikłym rozwoju budownictwa i remontach mieszkaniowych, znaczna liczba zatrudnionych w Poznaniu nie mogła znaleźć mieszkania w mieście i dojeżdżała do pracy, nawet z odległości 70 km. Spowodowało to, iż o ile w 1950 r. do pracy w Poznaniu dojeżdżało 13 tys. osób, to już po sześciu latach, tj. w 1956 r. — 24 tys. osób.

Nasilał się także proces zagęszczania mieszkań. Ówczesny I sekretarz KW PZPR w Poznaniu w memoriale do KC PZPR zwracał uwagę, iż w 1955 r. jest jeszcze mniej mieszkań niż w 1939 r. (*sic!*)¹¹. Toteż na 2500 wniosków o mieszkania — jakie złożono w „Cegielskim” — przydzielono zaledwie 29 (*sic!*)¹². Pogarszał się również stan sanitarny mieszkań, ze względu na braki w rozwoju sieci kanalizacyjnej, gazowej i wodociągowej.

Znacznie niedoinwestowane były także główne zakłady produkcyjne Poznania: „Cegielski” i ZNTK. Wskaźnik zabudowy HCP wynosił 0,45, gdy przyjmowano, iż nie powinien przekroczyć 0,28¹³. Wadliwie — w ślad za tym — wyposażony był zakład w transport wewnętrzny. Wyraźnie odczuwano brak suwnic, zły był stan techniczny wózków elektrycznych, brakowało osłon zapobiegających wypadkom, np. zmiążdżeniu nóg. Wszystko to powodowało, iż 26% wypadków przy pracy pachodziło lub była związanych z niedostatkami w środkach transportu — aż 20% wypadków było następstwem ciasnoty. Łącznie w 1956 r. zarejestrowano 1252 wypadki, w tym więcej niż 50% owych nieszczęść wydarzyło się w I półroczu, od stycznia do czerwca. Toteż liczba nie przepracowanych dni z powodu choroby osiągnęła 13 865, czyli przeciętnie 1 wypadek powodował stratę 17 dni roboczych¹⁴.

Zła wentylacja w pobliżu magazynów ze środkami szkodliwymi dla ludzkiego organizmu — sól cjanowa — stwarzała dodatkowo niebezpieczeństwo. Tym bardziej, iż ówczesne przydziały środków ochronnych były niewystarczające oraz nie zawsze były to środki właściwe. Brak zaś — w owych latach — polskich norm, które by określały dopuszczalne zanieczyszczenie powietrza, skłaniał do dowolnego „dopasowywania” innych norm, tak więc powietrze raz było „dobre”, innym razem „złe”.

Wadliwa była także kooperacja, nierytmiczne stawały się dostawy surowców, materiałów i części, np. otrzymywano stal na wiazary zaledwie 14 dni przed planowym oddaniem gotowego parowozu, tymczasem sama obróbka tejeże stali wymagała 75 dni „normalnej” pracy. Powodowało to, iż od dwudziestego każdego miesiąca praca przeciągała się do 12—16 godzin dziennie. Wykonanie planu, np. z kwietnia 1956 r. w „Cegielskim” obejmowało w I dekadzie 7%, w II dekadzie — 22%, a w III dekadzie — 71%¹⁵. Często więc „przepadały” niedziele robotnikom, a narastający niedostatek wypoczynku wpływał dodatkowo na zwiększenie się liczby wypadków. Oczywiście wyżej opisane sytuacje — zły stan bezpieczeństwa, ignorowanie przepisów bhp, niedostatki funduszy inwestycyjnych i inne — sprzyjały narastaniu konfliktu pomiędzy załogą a dyrekcją zakładu, a nawet jego potęgowaniu, co powodowało w konsekwencji niezadowolenie wśród załóg zakładów pracy.

A zatem sądzę, iż można za Ł. Łukaszewicz stwierdzić, iż „społeczne uwarunkowania strajku wiązały się częściowo z fizycznymi oraz ekonomicznymi uwarun-

¹¹ R. Jarocki, *Gdzie pan wtedy był?* „Polityka” nr 25 z 21 VI 1981.

¹² Z. Rykowski, W. Władysław, *Poznań 56*, „Kultura” nr 26 z 28 VI 1981.

¹³ *Poznański Czerwiec 1956 r.*, pod red. J. Maciejewskiego i Z. Trojanowiczowej, Poznań 1981, s. 49, Wydawnictwo Poznańskie.

¹⁴ *Wydarzenia czerwcowe...*, s. 49—50.

¹⁵ A. Kania, R. Koniczek, *Cena planu*, „Po prostu” nr 24 z 19 VI 1956 r.

kowaniami pracy. W tym miejscu przyjmujemy jednak, iż podstawowym źródłem konfliktu, jaki zaistniał w HCP był wadliwy system uprawnień władzy związanej z technicznymi zadaniami pracy, przyjmowaniem i usuwaniem pracowników, ustalaniem płac i akordów, prowadzeniem i stosowaniem przepisów dyscyplinarnych”¹⁶.

Podobna sytuacja ekonomiczno-socjalna (jak w „Cegielskim”) była także w innych zakładach pracy Poznania. Raport Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego dla wyjaśnienia wypadków poznańskich stwierdza: „(W Zakładach Przemysłu Gumowego «Stomil») od półtora roku czasu notowano niezadowolenie wśród pracowników z powodu niesłusznego zaszeregowania ich zgodnie z taryfikatorem. Realizując plan obniżki kosztów własnych w zakładzie obniżono grupy uposażenia 120 pracownikom, którzy zarabiali więcej niż przewidywał taryfikator. Robotnicy w tej sprawie zwracali się do Centralnego Zarządu, skąd otrzymali odpowiedź, że taryfikator nie będzie rewidowany, ponieważ w niedługim czasie zostanie opracowany nowy. Dotychczas takowego (tzn. do sierpnia 1956 r.) nie przysłano do zakładu.) Ponadto w ubiegłym roku w zakładzie byli delegaci KC PZPR i Centralnej Rady Związków Zawodowych, którzy zaproponowali załodze rozwinąć współzawodnictwo pracy metodą radzieckiego wulkanizatora Poźmachowa. Polega ona na tym, że brygada, która osiągnęła 98% produkcji wysokiej jakości, otrzymuje specjalną premię. Pracownicy tę formę współzawodnictwa podjęli i z niego się wywiązali, jednak wspomnianą premię otrzymali tylko dwa razy, pomimo że współzawodnictwo jest nadal kontynuowane”¹⁷.

W Poznańskich Zakładach Metalurgicznych „Pomet” w styczniu 1956 r. zniesiono dodatek progresywny od wykonania norm produkcyjnych. Spowodowało to napiętą sytuację w tych zakładach. Wspomniany Raport stwierdza: „pojawiły się głosy, iż nie należy przystąpić do pracy, do chwili wyjaśnienia im sprawy zarobków i norm pracy przez kierownictwo zakładu”¹⁸.

„Podobne fakty niezadowolenia — czytamy dalej w Raporcie — notowano w innych zakładach pracy. W Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym pracownicy domagali się dodatku mrozowego, którego nie otrzymali, mimo że tramwajarze z innych miast go otrzymali; domagali się ekwiwalentu za sorty mundurowe; skarżyli się na niesłuszny podział premii za współzawodnictwo. W przedsiębiorstwach budowlanych wprowadzono nową siatkę płac, w wyniku czego część pracowników administracji otrzymała niższe wynagrodzenia niż według starego zaszeregowania”¹⁹. Natomiast w ZNTK — drugim po „Cegielskim” źródle niepokoju — utrzymywało się „od pewnego czasu niezadowolenie wśród załogi, spowodowane przez nieregularne wydawanie przydziałów mundurowych, obniżenie deputatu węglowego z 600 kg na 400 kg, niewłaściwe ustawienie premii za niewykonanie prostych i złożonych prac. Szczególne niezadowolenie wywołało obniżenie płacy roboczej dla pracowników fizycznych, w granicach od 100 (do) 300 zł miesięcznie oraz nieotrzymywanie premii dla pracowników administracji, ponieważ zakład nie wykonywał nakreślonego planu”²⁰. W przeddzień „wydarzeń czerwcowych”, tj. 27 czerwca doszło tam do strajku i — jak wynika z relacji ówczesnego I sekretarza KW PZPR w Poznaniu — uważano nawet „niepokoje” we wspomnianym zakładzie za poważniejsze niż w „Cegielskim”.

¹⁶ *Poznański Czerwiec...*, s. 53.

¹⁷ J. Ptasieński, *op. cit.*, s. 16.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 16—17.

Jak już pisałem wyżej, Wielkopolska nie otrzymała odpowiednich środków finansowych na rozbudowę przemysłu. Jedną z konsekwencji tego był brak wpływu „nowych” robotników do przemysłu. W latach 1931—1955 wzrost zatrudnienia wyniósł zaledwie 3% (*sic!*)²¹. Zakłady pracy dysponowały więc — w przeważającej mierze — dawną kadrą, wykwalifikowaną jeszcze w okresie międzywojennym. Większość tych ludzi należała przed wojną do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, często również do Narodowej Partii Robotniczej i byli zaliczani do „arystokracji” robotniczej. Posiadała ona przedtem wyższą pozycję społeczną oraz wyższe dochody, miała ukształtowane nawyki i etos pracy, wszystko to powodowało, iż posiadała również wyższy prestiż społeczny. Obniżenie przeto zarobków, uszczuplenie ich przywilejów, wiązało się po części ze spadkiem owego prestiżu, powodowało jednocześnie narastanie negatywnych ocen polityki partii i rządu. Oficjalna propaganda, która głosiła „szybki rozwój kraju oraz rosnącą stopę życiową mas pracujących” w Wielkopolsce natrafiała na nastroje rozgoryczenia i pobudzała nieufność wobec pracy Związków Zawodowych, partii i władz terenowych.

Wielkopolska nie posiadała bogatych tradycji walk rewolucyjnych, toteż niezbyt liczna była lewicowa zastana kadra rodzima.

Wspomnieć warto, iż oprócz endecji, która w okresie międzywojennym była najsilniejszą partią tego regionu, silnie tutaj oddziaływały również wpływy klerykałizmu oraz agraryzmu. Toteż wybory do Sejmu Ustawodawczego, w dniu 8 stycznia 1947 r. w Poznaniu, wykazały, iż pomimo dokonanych przemian politycznych i ekonomicznych w Polsce, wpływy partii politycznych głoszących te hasła nadal są bardzo duże. I tak: liczba głosujących obejmowała 207 355 obywateli, liczba głosów ważnych wynosiła 205 033. Oddano głosy na następujące ugrupowania: na Blok Demokratyczny — 116 812 (55,9%), na PSL — 43 755, na PSL Nowe Wyzwolenie — 7 088, na Stronnictwo Pracy — 32 206, na Blok bezpartyjny — 5 172; razem więc na ugrupowania inne niż Blok Demokratyczny oddano 90 543 głosy, tj. 44,1%²².

Realizacja zatem polityki kadrowej zapoczątkowanej w latach 1949—1950, która zmierzała — zgodnie z ówczesną tendencją — do centralizacji w państwie, przy brakach rodzimej, lewicowej kadry powodowała, iż ważniejsze stanowiska w partii, administracji i władzach bezpieczeństwa powierzano działaczom z innych regionów. Toteż czterej kolejni I sekretarze KW PZPR w Poznaniu do 1956 r. nie wywodzili się z tego województwa. Również stanowiska kierownicze KW MO oraz Szefa WUBP, jak też wiele innych stanowisk dyrektorskich, także wśród wyższych urzędników państwowej administracji terenowej, zajmowały wówczas osoby nie wywodzące się, a nawet nie związane z regionem. Niejednokrotnie nie znali oni lokalnych warunków, a tym bardziej „poznańskich”. „Ogólny bałagan gospodarczy i niesumienność administracji w całym państwie natrafiała w Poznaniu na dawne przyzwyczajenia i psychospołeczne odczucia krańcowo odmienne. Na legalizm, lojalność, sumienność, pedantyzm w pracy i porządek w życiu codziennym. Tutaj raczej nie umiano kombinować i oszukiwać — tym silniej więc odczuwano przykrości i utrudnienia wynikające z bałaganu i decyzji pozornych”²³. Dodatkowo więc na tle ówczesnej polityki odradzały się jeszcze przedwojenne ani-

²¹ *Wydarzenia czerwcowe...*, s. 23, także A. Czubiński, *Czerwiec 1956...*, s. 12.

²² T. Bratkowski, *Poznań, rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Warszawa 1971, s. 76, PWN,

²³ *Poznański Czerwiec...*, s. 36.

może rdzennych Poznaniaków wobec „przybyszów” z centrali. Utrwalał się więc w świadomości mieszkańców tego regionu stereotyp podziału według schematu „my” i „oni”. Sądzę, iż można stwierdzić, że polityka kadrowa w tym regionie dodatkowo jeszcze wzmocniła sytuację kryzysową, co późniejszy przebieg „wydarzeń poznańskich” potwierdził, iż podział ów nasilił dodatkowo ostrość konfliktów.

Omawiając przyczyny „wydarzeń poznańskich” należy także wspomnieć o Międzynarodowych Targach Poznańskich. W 1955 r. po czteroletniej przerwie (1950—1954) wznowiły one swoją działalność. Do Poznania w okresie Targów przyjechało ok. 2000 cudzoziemców. Niektórzy z nich utrzymywali dość intensywne kontakty z mieszkańcami Poznania. Wielu z nich mieszkało w kwaterach prywatnych. Niektórzy prowadzili nawet polityczną działalność, chociaż nie uzyskano — jak pisze Ptański, powołując się na wspomniany Raport — żadnych „konkretnych danych mogących świadczyć o bezpośrednim udziale cudzoziemców w organizowaniu i podsyćaniu nastrojów strajkowych wśród robotników w Poznaniu”²⁴. Z drugiej strony eksponowane tam towary powszechnego użytku, wysokiej jakości, bogactwo asortymentu „łamało” stare stereotypy na temat poziomu życia mas pracujących na Zachodzie oraz pokazywało, iż można żyć inaczej. Autorzy pracy *Poznański czerwiec 1956* uważają nawet, iż dlatego wydarzenia miały właśnie miejsce w Poznaniu, gdyż tutaj najszybciej pękły wspomniane stereotypy²⁵.

Dotychczas przedstawione przyczyny „wydarzeń poznańskich” warunkowały tzw. ogólną sytuację konfliktową. Jednakże istotne staje się pytanie o tzw. przyczyny bądź przyczynę bezpośrednią, która spowodowała wyjście robotników na ulice Poznania.

Sądzę, iż najistotniejszą przyczyną bezpośrednią były problemy płacowe. Choć, jak zauważa Ł. Łukasiewicz, „biorąc pod uwagę ekonomiczne elementy pracy, jako ewentualne źródło konfliktu, należy stwierdzić, iż związek między konfliktem a zarobkami nie zawsze jest wielki”²⁶. Sądzę jednak, iż płace w tym konkretnym przypadku bardzo silnie oddziaływały na zaostrzenie nastrojów załogi i dalszą jej radykalizację.

W 1955 r. zwiększono normy pracy tzn. wprowadzono w kategoriach norm i cen jednostkowych inny sposób obliczania wynagrodzeń. Jednocześnie zlikwidowano godziny nadliczbowe. Spowodowało to spadek zarobków w fabryce, przy czym najbardziej ów spadek płac odczuli robotnicy z W-3. Jeżeli przyjąć za 100 poziom średnich zarobków miesięcznych w 1955 r. w „Cegielskim”, to w pięciu pierwszych miesiącach 1956 r. płace poszczególnych kategorii pracowników obniżyły się. I tak, w grupie robotników zarobki spadły o 4,5%, wśród pracowników inżynieryjno-technicznych aż o 8,9%, w grupie pracowników administracyjno-biurowych o 3,1%, w grupie straży przemysłowej aż o 8,4%, tylko pracownicy obsługi osiągnęli wzrost płac o 1,7%²⁷. Jednocześnie opracowany przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego plan na 1956 r. zakładał zwiększenie produkcji globalnej, w cenach o 4,4%, w produkcji towarowej o 5,2%, a w wydajności pracy aż o 9,2% (sic!). Wcześniej wspomniany brak funduszy inwestycyjnych, zignorowanie przez dyrekcję „Cegielskiego” 4 700 wniosków racjonalizatorskich (zgłoszonych przez załogę), brak usprawnień w organizacji pracy i zarządzaniu w zakładzie, wszystko to łącznie udaremniło planowy wzrost wydajności pracy. Można także sądzić, iż

²⁴ J. Ptański, *op. cit.*, s. 32.

²⁵ *Poznański Czerwiec...*, s. 36.

²⁶ *Ibidem*, s. 51.

²⁷ *Ibidem*.

wzrost wydajności zamierzano osiągnąć kosztem intensyfikacji, tzn. przez zwiększenie eksploatacji żywej siły roboczej.

Sądze, iż drugą bezpośrednią przyczyną był przewlekły sposób załatwiania postulatów załogi. W marcu 1956 r. przedstawiciele związków zawodowych z „Cegielskiego” podjęli starania w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Metalowców w sprawie załatwienia postulatów, które wówczas dotyczyły: utrzymania premii progresywnej, zwrotu niesłusznie pobranego podatku od wynagrodzeń (w wysokości, jak na ówczesne czasy niebagatelnej sumy, 11 mln zł), a także zapewnienia dostaw kooperacyjnych, które zlikwidowałyby przestoje z powodu braku materiałów. E. Taszer — jeden z ówczesnych przywódców robotniczych — tak wspomina: „bagatelizowanie postulatów załogi HCP wpłynęło na zaostrzenie się nastrojów. Część załogi stała się podatna na hasła jednoznacznie kwestionujące rolę partii w społeczeństwie i zasady ustrojowe państwa”²⁸. Ponieważ następowała dalsza radykalizacja załogi POP PZPR na W-3 razem z Radą Zakładową wystosowała 26 maja 1956 r. pismo do KC PZPR, CRZZ i Ministerstwo Przemysłu Maszynowego zawierające żądania załogi domagające się wyjaśnień i ostatecznej odpowiedzi do 8 czerwca 1956 r.²⁹ Delegowany na to spotkanie z MPM dyrektor Departamentu Płac i Zatrudnienia St. Pietrzak nie potrafił odpowiedzieć pozytywnie na postulaty robotników, którzy jeszcze dodatkowo domagali się: obniżki cen artykułów pierwszej potrzeby, poprawy zaopatrzenia w węgiel, przydziału mieszkań, zniesienia kontroli czasu roboczego. St. Pietrzak zobowiązał się, iż udzieli odpowiedzi na wszystkie pytania w ciągu najbliższego tygodnia, jednak terminu tego nie dotrzymał. Spowodowało to dalszy wzrost napięcia w zakładzie oraz przyczyniło się do tego, iż oprócz bezpartyjnych i szeregowych członków partii dość agresywnie zaczęli występować również sekretarze oddziałowej organizacji partyjnej.

Stale i systematycznie rosnące napięcie w „Cegielskim”, spowodowało, iż na zebraniu załogi w dniu 21 czerwca dyrekcja zaproponowała wysłanie delegacji, która by w MPM i ZG Związku Zawodowego Metalowców przedstawiła swoje postulaty. O wynikach rozmów w Warszawie Raport stwierdza: „Większość wysuniętych przez robotników postulatów została kompromisowo załatwiona. W dniu tym załoga ZISPO [chodzi o 26 czerwca — J. P.] pracowała normalnie i oczekiwała wyników osiągniętych przez delegację w Warszawie. W dniu 27 czerwca 1956 r. we wszystkich oddziałach ZISPO odbyły się zebrania robotników, na których delegaci oraz przedstawiciele najwyższych władz MPM i Zw. Zaw. Metalowców przedstawiali osiągnięte w Warszawie wyniki. Mimo uwzględnienia szeregu ważnych postulatów robotniczych, zebrania te nie zadowolily wszystkich robotników. Stało się tak m.in. dlatego, iż referujący nie byli w stanie przedstawić konkretnych korzyści materialnych, jakie robotnicy uzyskali. Szczególnie w W-3 odbyła się burzliwa i hałaśliwa dyskusja. [...] Należy stwierdzić, że tu robotnicy również nie otrzymali od ministra jasnej i wyraźnej odpowiedzi na wielokrotnie zadawane pytanie o konkretne korzyści, jakie uzyskają w wyniku rozmów w Warszawie”³⁰.

W tym momencie istotne staje się pytanie, czy minister R. Fidelski rzeczywiście wycofał się z tzw. uzgodnień warszawskich i jaki kompromis w czasie tych rozmów został wypracowany?

Pełną listą postulatów robotniczych, jak również stenogramem rozmów w War-

²⁸ J. Ptański, *op. cit.*, s. 22.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*, s. 25–26.

szawie, nie dysponujemy. Prof. Czubiński w pracy *Czerwiec 1956 r. w Poznaniu* otworzył listę postulatów. Jednakże zaznaczył, iż nie wyczerpuje ona wszystkich, wysuwanych przez robotników żądań. „1) wypłacenie niesłusznie pobranego podatku od wynagrodzeń od osób, które w poprzednich latach przekraczały 160% normy w produkcji. Była to niebagatelna wówczas suma około 11 mln zł, 2) zabezpieczenie dostaw surowca i rytmiczności pracy, 3) cofnięcie przeprowadzonej już rewizji norm obniżającej zarobki miesięczne robotników, 4) wprowadzenie tzw. angielskiej soboty i przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy, 5) płaca za godziny nadliczbowe, 6) poprawa bezpieczeństwa i higieny pracy, 7) umocnienie pozycji załogi w decyzjach dotyczących zakładu pracy”⁸¹. Jak można zauważyć, na liście tej brakuje niektórych postulatów wysuwanych przez załogę na spotkaniu z St. Pietrzakiem. Natomiast kompromis, który został wypracowany w Warszawie obejmował. „1) z dniem 1 VIII 1956 r. w zakładach wprowadzi się nową regulację płac akordowych podwyższających dotychczasowe stawki godzinowe o 30—40% z jednoczesnym nowym przeliczeniem norm. Szacowano, że spowoduje to wzrost płac średnio o 17%, 2) dla robotników dniówkowych zamierzano wprowadzić z ważnością od 1 VI 1956 r. nowe płace podwyższające dotychczasowe stawki godzinowe o 19—20%. Miało to podnieść zarobki 3750 robotników o średnio o 20%, 3) pracownicy umysłowi (2500) mieli uzyskać nową regulację płac w czasie późniejszym, 4) potrącony niesłusznie podatek 11 mln zł miał być spłacony ratami do września 1956 r.”⁸² Ptański dodaje jeszcze, iż zgodnie z informacją Fidelskiego załatwił on pozytywnie wszystkie socjalne postulaty załogi HCP⁸³. Natomiast Taszer tak wspomina: „Z uwagi na szeroki wachlarz zagadnień socjalnych, bytowych, bhp itp., a także dla przywrócenia spokoju rozpoczęte rozmowy postanowiono przenieść na teren Poznania do zakładów HCP”⁸⁴, czyli według tej relacji spraw socjalno-ekonomicznych nie omawiano, a jedynie tylko sprawę płacową.

Jeśli chodzi natomiast o ustalenia Czubińskiego, to nie podaje on czy kompromis ten został wypracowany w Warszawie, czy minister Fidelski przedstawił ten kompromis po raz pierwszy na masówce z załogą W-3 w dniu 27 czerwca.

Jeżeli dokonamy porównania postulatów pracowników z wypracowanymi kompromisowymi ustaleniami, to istotnie okaże się, iż główne, tj. płacowe problemy, które były najbardziej nurtujące zostały pozytywnie załatwione, ale tylko części załogi, a nie całej. Autorzy⁸⁵ jak gdyby zapominają, iż problemy płacowe „cegielszczyków” nie można traktować jako jednolitych czy tożsamy dla całego zakładu. Należy przecież pamiętać, iż były one zróżnicowane w zależności od wydziału, jak również w zależności od pozycji zawodowej pracowników. Kompromisowe załatwienie postulatów płacowych pracowników HCP w Warszawie nie dotyczyło całej załogi, a tylko jej części i — co najistotniejsze — nie obejmowało ono załogi W-3, która była głównym ogniskiem zapalnym. Należy bowiem pamiętać, iż załoga W-3 nie traktowała tzw. uzgodnień warszawskich jako kompromisu, ale jako odrzucenie ich propozycji; tezę tę potwierdza także przebieg masówki w dniu 27 czerwca. Dlatego sądzę, iż minister Fidelski odszedł w swoim wystąpieniu od uzgodnień w Warszawie, bo trudno przypuszczać, aby delegacja „Cegielskiego”, w której byli przecież także robotnicy z W-3 zgodziła się na tak

⁸¹ A. Czubiński, *Czerwiec...*, s. 20.

⁸² *Ibidem*, s. 21—22.

⁸³ J. Ptański, *op. cit.*, s. 26.

⁸⁴ *Poznański Czerwiec...*, s. 239—40.

⁸⁵ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 21 i n.; podobnie J. Ptański, *op. cit.*, 26 i n.

wypracowany kompromis⁸⁶. Jeszcze na poparcie tej tezy przytoczę wypowiedź M. Jaworskiego: „Wątpliwości wzbudzała zwłaszcza zmiana systemu wynagrodzeń robotników akordowych oraz brak decyzji w sprawie znacznej części postulatów. Jak wynika z jego oświadczenia [tj. Fidelskiego — M. N.] złożonego w 1983 r. Komisji KC PZPR powołanej do wyjaśnienia okoliczności, faktów i przyczyn konfliktów społecznych w dziejach PRL, przedłożone przez niego rozwiązania były zgodne z decyzjami kierownictwa partyjno-państwowego”⁸⁷. Sądzę, więc iż można dodatkowo postawić hipotezę, iż Fidelski w tej sprawie konsultował się ze swoimi przełożonymi, którzy mogli „zmodyfikować” uprzednie uzgodnienia.

Rekonstruując stan badań na temat „wydarzeń poznańskich” można zatem sformułować następujące wnioski. Po pierwsze, ogólną przyczyną wydarzeń był ogólny regres gospodarczo-społeczny w tymże województwie, wskutek szczególnie niekorzystnego skumulowania się wielu trudności towarzyszących ówczesnej, przyspieszonej industrializacji kraju. Niewątpliwie drugą przyczyną ogólną była dekompozycja ówczesnej elity władzy⁸⁸, która przyczyniała się do wewnętrznej polaryzacji i w konsekwencji zaostriżyła kryzys polityczny w kraju, co było bezpośrednią przyczyną przewlekłego sposobu załatwiania spraw robotniczych. Po trzecie, sytuację kryzysową w Wielkopolsce wzmacniała także niekorzystna dla tego regionu polityka kadrowa, która utrzymywała w świadomości mieszkańców stereotyp podziału według schematu „my” i „oni”. Stereotyp ten dodatkowo jeszcze został pogłębiony przez oficjalną propagandę, która eksponując „szybki rozwój przemysłu oraz rosnącą stopę życiową mas pracujących” w Wielkopolsce natrafiała na nastroje rozgoryczenia i nieufności wobec władz politycznych i organów państwowych, dodatkowo zaostriżając sytuację konfliktową w tym regionie. Po czwarte, poczucie niesprawiedliwości w stosunku do Wielkopolski miało w świadomości mieszkańców długą tradycję, urastało do poważnej siły mobilizującej niekorzystne dla władzy nastroje społeczeństwa w tym regionie, które w pewnej mierze, dodatkowo jeszcze były wzmacniane przez propagandę antysocjalistyczną. Po piąte, niekorzystną sytuację ekonomiczną i polityczną w Wielkopolsce pogłębiły w latach 1953—1956 dodatkowo: nieprawidłowości płacowe, sukcesywne pogarszanie

⁸⁶ Inaczej pisze J. Ptasieński: „Fidelski utrzymuje i jest to prawdą, że z żadnych uzgodnień osiągniętych w Warszawie nie wycofał się [...] A zatem Fidelski nie wycofał się z uzgodnień dotyczących jednej z głównych spraw. Należy zatem sądzić, że spornymi sprawami pozostały: system wynagrodzeń dla pracowników akordowych (budziła wątpliwość propozycja jej rozwiązania) i progresja premiova zlikwidowana z początkiem 1956 r.”, J. Ptasieński, *op. cit.*, s. 26; podobnie A. Czubiński, *Czerwiec 1956...*, s. 23. Natomiast „Sprawozdanie z prac Komisji KC PZPR, powołanej dla wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej” (zwana dalej tzw. Komisją Kubiaka), która to Komisja miała dostęp do materiałów archiwalnych, podaje: „Bezpośrednim jego powodem [tj. strajku — M. N.] było to, że w czasie ogólnego zebrania załogi w dniu 27 VI minister Przemysłu Maszynowego Roman Fidelski zakwestionował możliwość realizacji niektórych obietnic danych przez niego dzień wcześniej w Warszawie robotniczej delegacji zakładów „Cegielskiego” — „Nowe Drogi”, numer specjalny z 1983 r., s. 27. Podobnie M. Jaworski, *Kryzys społeczno-polityczny 1956 r.*, [w:] *Październik 56*, Warszawa 1987, s. 23.

⁸⁷ M. Jaworski, *op. cit.*, s. 23.

⁸⁸ Przez „dekompozycję” rozumiem proces wewnętrzny rozkładu elity władzy powstały w wyniku niemożności wypracowania wspólnego programu politycznego, przewyciężenia sytuacji kryzysowej bądź konfliktowej. Niemożność wypracowania wspólnego programu wynika początkowo z odmiennej taktyki, dopiero w późniejszym okresie rozbieżności taktyczne mogą — ale nie muszą — doprowadzić do rozbicia politycznego i rozpadu dotychczasowej elity.

się warunków socjalnych i bytowych robotników przy jednoczesnym wzroście eksploatacji siły żywej w wielu zakładach Poznania. Po szóste, wycofanie się ministra Fidelskiego z obietnic, złożonych robotniczej delegacji „Cegielskiego” kilka dni wcześniej, spowodowało poczucie niesprawiedliwości społecznej — przez jeszcze jedno „nadużycie” władzy — stając się bezpośrednią przyczyną demonstracji robotniczych na ulicach Poznania.

Po rekonstrukcji stanu badań nad przyczynami „wydarzeń poznańskich” chciałbym zasygnalizować pewne pytania czy problemy z nimi związane. Katalog spraw, które niżej przedstawiam, nie wyczerpuje w zupełności wszystkich pytań dotyczących omawianych wydarzeń — co autor szkicu ma pełną świadomość — ale prezentuje jedynie te, które są jego zdaniem najistotniejsze bądź najbardziej kontrowersyjne.

Sądzę, iż jednym z pierwszych pytań, jakie się nasuwa jest następujące: jakim pojęciem czy kategorią określić „wydarzenia poznańskie”? Kryzys, konflikt, strajk czy wydarzenia? W literaturze można spotkać także takie określenia, jak: „czarny czwartek”, prowokacja poznańska, „Poznań 56”, wypadki czerwcowe. W dotychczasowych rozważaniach używam pojęcia „wydarzenia”, ze względu na pewną tradycję w określaniu ich, chociaż zdaję sobie sprawę z tego, iż w dyskusji naukowej nie może ona być zawsze argumentem. Jeżeli przyjąć określenie „konflikt”, jakie podaje tzw. Raport Kubiaka — „U podłoża konfliktów społecznych leżą z reguły sprzeczności interesów grup lub klas społecznych [...] zwłaszcza jako wyraz sprzeczności między osiągniętym poziomem sił wytwórczych i stanem aspiracji społecznych a strukturami gospodarczo-społeczno-politycznymi, oraz sposobem sprawowania władzy, wynikały z błędów popełnionych przy wytyczeniu, a przede wszystkim realizacji celów socjalizmu”³⁹ — wydaje się, iż właściwszym pojęciem w określaniu ich byłby „konflikt” (w dalszej części zamiennie będę używał obydwu terminów). Chociaż w literaturze nie brak rozbieżności na ten temat, np. J. Ptaśński uważa, iż w żadnym wypadku nie można mówić o konflikcie społecznym, ale o wydarzeniach, które w konsekwencji były prowokacją antypaństwową⁴⁰. Prof. Markiewicz w szkicu zamieszczonym w *Poznańskim Czerwcu 1956* używa pojęcia wypadki poznańskie⁴¹. W tej samej pracy J. Maciejewski określa je, jako „czarny czwartek”⁴². A. Czubiński jednoznacznie nie klasyfikuje ich. Natomiast tzw. Raport Kubiaka określa je pojęciem „wydarzenia poznańskie”, przy czym rzecz charakterystyczna łączy je z pojęciem strajku⁴³, podobnie ujmuje to Z. Kozik. Pozornie spór ten może wydać się scholastyczną dyskusją o pojęciu. Ale w istocie dotyka on jednego z podstawowych zagadnień. Czy konflikt poznański był jednym z wyraźnych etapów w kryzysie społeczno-politycznym, który zakończył się w Październiku 1956 r. (nie wdaję się w tym miejscu w rozważania czy VIII Plenum KC PZPR w dn. 19—21 października zakończyło ów kryzys w Polsce — w przekonaniu autora nie), czy należy traktować je jako samoistne, na zasadzie tzw. wypadku przy pracy? Bo w istocie w zależności, czy określimy je pojęciem „konflikt”, „wypadki” czy „czarny czwartek” określamy bądź nie jego obiektywne źródła. Sytuujemy je bądź nie w sytuacji kryzysowej w Polsce lat 1954—1957, jako ich pewną konsekwencję (co nie oznacza, że nieuchronnie musiało dojść do tak ostrego

³⁹ Sprawozdanie z prac Komisji..., s. 16.

⁴⁰ J. Ptaśński, *op. cit.*, s. 97 i n.

⁴¹ *Poznański Czerwiec...*, s. 38.

⁴² *Ibidem*, s. 13.

⁴³ Sprawozdanie z prac Komisji..., s. 27.

konfliktu). A zatem jest to w istocie spór o ich genezę. Sądzę bowiem, iż konflikt poznański był konsekwencją ogólnego kryzysu ekonomiczno-politycznego w Polsce lat 1954—1957, który ów kryzys jeszcze bardziej zaostriżył, powodując, iż możemy określić go jako jakościowo nowy etap⁴⁴. Sądzę, iż tezę tą potwierdza także przebieg lipcowego plenum KC PZPR z 1956 r., które wyraźnie już spolaryzowało stanowiska w partii⁴⁵. Konflikt poznański przyczynił się również do dalszego zaostrenia sytuacji politycznej w kraju, która przejawiała się m.in. w wystąpieniach robotniczych w innych regionach kraju⁴⁶.

Z tym zagadnieniem koresponduje także pytanie, od jakiego momentu należy poszukiwać obiektywnych źródeł konfliktu poznańskiego? I w jakim momencie możemy mówić o jego zakończeniu? Jeżeli chodzi o pierwsze pytanie, to możemy dostrzec prawie jednolite stanowisko w literaturze przedmiotu. A. Czubiński analizując przyczyny „wydarzeń poznańskich”, określając ich źródła ekonomiczne, sięga do początku lat pięćdziesiątych, wiążąc ją z nową polityką rolną i „eliminacją” sektora prywatnego z życia gospodarczego w Polsce. Jeżeli chodzi natomiast o przyczyny polityczne to cenzura czasowa zostaje u niego przesunięta do roku 1953. Podobnie przyczyny wydarzeń ujmują autorzy prac *Poznański Czerwiec 1956* i *Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956*. Natomiast Ptasieński nie dostrzega w ogóle sytuacji kryzysowej w Polsce w latach pięćdziesiątych⁴⁷, natomiast ekonomiczne, jak i polityczne przyczyny zauważa od roku 1955. Zatem początku konfliktu poznańskiego autorzy prac — poza Ptasieńskim — doszukują się mniej więcej w tym samym okresie.

Natomiast bardziej skomplikowanie przedstawia się — moim zdaniem — sprawa dotycząca drugiego pytania: w jakim momencie możemy mówić o ich zakończeniu? J. Ptasieński kończy swoje rozważania w momencie wycofania wojsk z Poznania, podobnie A. Czubiński, chociaż — co należy podkreślić — jego praca jest tylko częścią szerszej monografii, którą przygotowuje na ten temat (co jednak — zdaniem autora — nie może go w pełni usprawiedliwiać). Autorzy *Poznańskiego Czerwca 1956* i *Wydarzeń czerwcowych w Poznaniu 1956* kończą rozważania na procesach sądowych. Przy czym autorzy obydwu wymienionych wcześniej prac traktują procesy sądowe chyba tylko jako konsekwencje wydarzeń.

Zatem możemy wyróżnić dwa generalne stanowiska. Pierwsze, które zamyka rozważania na temat konfliktu poznańskiego w momencie zakończenia walk (J. Ptasieński, A. Czubiński). Drugie stanowisko także zamyka dyskusję w momencie zakończenia walk, przy czym, zwraca uwagę na konsekwencje wydarzeń, tj. procesy poznańskie, które mają w przypadku obu prac chyba rehabilitować działania tłumy, np. w stosunku do kpr. Izdebnego. Sądzę, iż procesy poznańskie traktowane są również jako element tłumaczący czy wyjaśniający ostrość przebiegu zajęć na ulicach Poznania — wystąpienia profesorów Chałasińskiego, Szczurkiewicza.

Ustosunkowując się zatem do obu wcześniejszych pytań sądzą, iż przyczyn konfliktu poznańskiego należy poszukiwać w „zwrocie 1948 r.” w partii, którego konsekwencją jest: przyjęcie programu forsownej industrializacji kraju, kolektywizacji rolnictwa, centralizacji w państwie oraz przyjęcie tezy o zaostreniu wal-

⁴⁴ Podobnie ujmuje M. Jaworski i J. Przybylski w *Przełomy polityczne w Polsce Ludowej. Doświadczenia lat 1956—82*, Warszawa 1986, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.

⁴⁵ Z. Kozik, *op. cit.*, s. 176.

⁴⁶ M. Jaworski, *op. cit.*, s. 32.

⁴⁷ J. Ptasieński, *op. cit.*, s. 97.

ki klasowej w miarę budowy socjalizmu. Natomiast odmiennie traktowałbym zakończenie „wydarzeń poznańskich”. Sądzę bowiem, iż procesy poznańskie nie były tylko konsekwencją konfliktu poznańskiego, ale jego dalszym, w innej formie, przedłużeniem. Fakt aresztowania wielu osób, śledztwo oraz przebieg procesów było bardzo uważnie obserwowane w Poznaniu, szczególnie przez robotników. Nadal utrzymywała się napięta sytuacja w Poznaniu i dopiero przemówienie na VIII Plenum KC PZPR oraz umorzenie spraw przez Prokuratora Generalnego PRL Rybickiego⁴⁸, rozładowało napięcie w Poznaniu. I w tym momencie sytuowałbym zakończenie konfliktu poznańskiego. Oczywiście zdaję sobie sprawę z ograniczoności i umowności wszystkich cezur czasowych, ale sądzę, iż w tym wypadku jest to wyraźne zakończenie polityczne konfliktu poznańskiego. Sądzę bowiem, iż sprowadzanie konfliktu poznańskiego tylko do zbrojnych wystąpień w Poznaniu w dniach 28—29 czerwca jest daleko idącym uproszczeniem. Uważam bowiem, iż w tych dniach miało miejsce tylko przesilenie owego konfliktu, ale pacyfikacja miasta nie zakończyła go, a jedynie zakończyła jego najostrejszy etap, tj. zbrojnych wystąpień. Natomiast w drugiej — nazwijmy umownie „łagodnej” fazie, występował on nadal. Sądzę także, iż autorzy popełniają błąd dwojakiego rodzaju przy określaniu ich zakończenia. Po pierwsze, uważają, iż spełnienie podstawowych postulatów załogi, tj. placowych, zakończyło czy rozładowało go, zapominając, iż konflikt miał wprawdzie swą iskrę zapalną w postulatach placowych, ale poza tym robotnicy wysuwali szereg jeszcze innych haseł o treści politycznej, które nie zostały wówczas pozytywnie rozwiązane⁴⁹. Dopiero następuje to po VIII Plenum KC PZPR. I co istotniejsze, następuje również przez ówczesną władzę polityczną rehabilitacja „wydarzeń poznańskich” w przemówieniu Wł. Gomułki. Dlatego nie zgodziłbym się z prof. Markiewiczem, który pisał w 1981 r., iż „poznaniacy domagają się publicznego uznania i rehabilitacji „czarnego czwartku”⁵⁰. Po drugie, późniejsze, donioślejsze wydarzenia polityczne w kraju, ciągły proces radykalizacji społeczeństwa i polaryzacji stanowisk w partii, która osiągnęła apogeum w „Październiku 56”, jak gdyby zepchnęła na plan dalszy ten „łagodny” przebieg „wydarzeń poznańskich”.

I jeszcze jedno zagadnienie w tym kontekście. W dyskusjach o kryzysie politycznym w latach 1954—1957 ujmuje się konflikt poznański jako względnie samoistny. Powstające prace o „wydarzeniach poznańskich” omawiają tylko przyczyny ekonomiczno-socjalne w Wielkopolsce i sprowadzają go przede wszystkim do tych problemów. W tym nurcie utrzymana jest przede wszystkim praca J. Ptaśńskiego. Inni traktują je tylko jako etap przyspieszający Październik 56⁵¹. Obydwa stanowiska, jak sądzę, posiadają jednak pewne ograniczenia metodologiczne. Autor docenia fakt, iż dążenie do periodyzacji dziejów najnowszych czy poszukiwania wyraźnych cezur czasowych może okazać się płodnym zabiegiem

⁴⁸ Zwolnienie aresztowanych w związku z wypadkami poznańskimi, „Głos Wielkopolski” nr 253 z 24 X 1956 r. Natomiast 4 XI 1956 r. Prokuratura Wojewódzka postanowiła umorzyć śledztwa w sprawie „wydarzeń poznańskich”, motywując to: wypaczeniami i niewłaściwym postępowaniem niektórych organów władzy oraz działaniem oskarżonych pod wpływem psychozy tłumu. — *Umorzenie śledztwa w sprawach udziału w wypadkach poznańskich*, „Głos Wielkopolski” nr 265 z 4—5 XI 1956 r.

⁴⁹ M.in. zwiększenia roli samorządu robotniczego, większej sprawiedliwości i wolności religijnej, polepszenia warunków mieszkaniowych, podniesienia stopy życiowej i inne.

⁵⁰ *Poznański Czerwiec*., s. 39.

⁵¹ Z. Kozik, *op. cit.*

badawczym. Ujęcie konfliktu poznańskiego jako samoistnego powoduje jednak z jednej strony zintensyfikowanie badań nad przyczynami wydarzeń tkwiących wewnątrz Wielkopolski. Zabieg ten jest niewątpliwie płodny z tego punktu widzenia ponieważ przyczynia się do pełniejszego wyświetlenia przyczyn, a przede wszystkim odpowiada na pytanie, dlaczego apogeum nastąpiło w Poznaniu? Z drugiej strony, zawiężając problematykę tylko do spraw poznańskich może powodować i często powoduje, iż dostrzega się tylko owe „regionalizmy”. Szczególnie zarzuciłbym to badaczom wywodzącym się z Wielkopolski, którzy podkreślają niesprawiedliwość w traktowaniu Wielkopolski przez „centrale”, zapominając, iż podobna sytuacja kryzysowa była także w innych regionach kraju.

Drugi nurt enigmatycznie traktujący konflikt poznański zapomina, iż był on jakościową zmianą w ówczesnej sytuacji politycznej w kraju, który przyczynił się m.in. do dalszej polaryzacji stanowisk w partii i do „dekompozycji” ówczesnej elity władzy. Rażącym błędem przy omawianiu owego konfliktu jest fakt, iż skupiają się oni na przebiegu wydarzeń, zapominając czy traktując marginesowo ich źródła⁵².

W kontekście źródeł „wydarzeń poznańskich” chciałbym zasygnalizować jeszcze jedną kwestię, a mianowicie problemy związane ze świadomością polityczną mieszkańców Wielkopolski. Sądzę, iż te sprawy są niedostatecznie poruszane. Jeżeli już o nich się wspomina, to akcentuje się dwa wątki. Z jednej strony, iż w Wielkopolsce były silne wpływy partii głoszących nacjonalizm, agraryzm i klerykałizm⁵³, z drugiej strony akcentuje się, iż tutaj mogło dojść do recepcji teoretycznej i ideologicznej kierunków niesocjalistycznych pod wpływem gości zagranicznych, którzy przybywali na Targi Poznańskie⁵⁴. Myślę, iż należałoby się zastanowić także, jak dalece tradycje solidaryzmu klasowego, ale chyba przede wszystkim nacjonalizmu endeckiego w ówczesnej rzeczywistości jeszcze funkcjonowały. Zdaję sobie sprawę, iż zagadnienie to jest bardzo trudne do odtworzenia bez dostępu do ówczesnych źródeł, przede wszystkim materiałów archiwalnych MO i służby bezpieczeństwa. Jak wspominałem wcześniej, wyniki do Sejmu Ustawodawczego w Poznaniu dla partii zablokowanych były raczej niekorzystne. Nie należy zapominać również, iż stamtąd wywodziło się wielu działaczy endeckich. B. Bierut w 1945 r. prowadził nawet z nimi, tj. z endekami z Poznańskiego, rozmowy. Sądzę bowiem, iż ostrość przebiegu wydarzeń i charakter walk, np. gołębiarze, w pewnej mierze chyba tę supozycję potwierdzają.

Chciałbym podjąć jeszcze dwa zagadnienia, dotyczące „wydarzeń poznańskich”. A mianowicie sprawę tzw. bojówek oraz etapów przebiegu wydarzeń, a co z tym wiąże się bezpośrednio — ich ocen.

W literaturze następną sporną sprawą jest rola tzw. bojówek w przebiegu „wydarzeń poznańskich”. Autorzy Czubiński i Ptasieński podkreślają ich rolę w tworzeniu pochodu i walkach ulicznych. Dostrzegają oni jedność pomiędzy działaniami „bojówek” w pierwszej i drugiej fazie wydarzeń nie widząc istotnych różnic pomiędzy działaniami owych grup w obu fazach konfliktu. Natomiast autorzy *Poznańskiego Czerwca 1956* określają je, jako „grupy gniewnych, którzy w atmosferze ogólnej ekscytacji społeczeństwa, przejęli na pewien czas władzę w mieście.

⁵² M. Jaworski, *op. cit.*; por. Sprawozdanie z prac Komisji...

⁵³ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 9.

⁵⁴ J. Ptasieński, *op. cit.*, s. 31 i n.

Sądzę, iż inaczej należy oceniać i traktować te grupy, gdy analizujemy pierwszą fazę wydarzeń, o inaczej gdy analizujemy walki uliczne. Pomiedzy obydwiema fazami zająć dostrzegam wyraźną, jakościową różnicę. Nazwanie w pierwszej fazie owych grup, które były przeważnie robotnicze, „bojówkami” uważam za zbyt daleko idące uogólnienie. Sądzę bowiem, iż określenie ich pojęciem „grupy robotnicze” bardziej oddaje ich charakter. Po pierwsze, pozbawiamy się pejoratywnej konotacji, jaką posiada termin „bojówki” w naukach społecznych. Po drugie, genetycznie wskazujemy na skład socjalny tych „grup”. Po trzecie, sądzę, iż „odcięcie się” przywódców robotniczych od ulicznych walk może świadczyć, iż nie poparli oni tych walk. Uważam więc, iż określenie tych grup, które docierały w pierwszej fazie wydarzeń do innych zakładów pracy jako „bojówki” za daleko idące uproszczenie. Były one w pierwszej fazie wydarzeń, tj. demonstracji ulicznej, niewątpliwie akceptowane przez robotniczy pochód. Natomiast z późniejszymi grupami, które podjęły walkę zbrojną robotnicy się nie identyfikowali, o czym mogą świadczyć relacje ówczesnych przywódców robotniczych⁵⁵. Dlatego nie mogę zgodzić się z autorem pracy, który chce w tych pierwszych grupach widzieć od razu „bojówki”. Nie oznacza to oczywiście, iż później mogły się one w nie przekształcić, ale również przekształcił się jakościowo charakter wydarzeń. Uważam więc, iż rozróżnienie to, nie jest tylko formalne, ale w istocie jest jedną z płaszczyzn sporu o ocenę charakteru „wydarzeń poznańskich”. Po czwarte, chciałbym również zwrócić uwagę na fakt odmiennego działania owych grup w obu fazach wydarzeń. W pierwszej jest to przede wszystkim agitacja słowna, która nie spotyka się ze stanowczym odporem klasy robotniczej, a nawet wprost przeciwnie — ze zrozumieniem⁵⁶. Natomiast w drugiej fazie mamy do czynienia z walkami zbrojnymi, które jakościowo przekształcają wydarzenia. Również i to — moim zdaniem — świadczy, czy może świadczyć, o odmiennym charakterze owych grup w obu fazach wydarzeń.

Natomiast inaczej oceniam „grupy”, które prowadziły walki uliczne. Analizując skład społeczny „bojówek” (przede wszystkim na podstawie oskarżonych w procesach poznańskich) mogę stwierdzić, iż część z nich należała do tzw. lumpenproletariatu, który w takich wydarzeniach z reguły atakuje władzę, bez względu na jej polityczny charakter. Część z nich traktowała po prostu wydarzenia jako „swoistą przygodę” (*sic!*), nie zdając sobie sprawy z obiektywnej wymowy takich działań (choć, jak uważają prawnicy, nieznanomość prawa nie może usprawiedliwiać). A część z nich niewątpliwie w sposób świadomy atakowała socjalistyczny ustrój i określiłbym w tej grupie wystąpienia, na pewno, jako antysocjalistyczne. Sądzę także, iż bez względu na różne motywy działania „bojówek” były one na pewno antyrządowe.

Następną sprawą, jak wcześniej już wspomniałem, jest problem etapów przebiegu wydarzeń, a co się z tym wiąże, również ich oceny.

Sądzę, iż w dotychczasowych dyskusjach o „wydarzeniach poznańskich” można wyróżnić generalnie dwa stanowiska. Jedno prezentowane przez J. Ptasieńskiego i A. Czubińskiego, którzy w „wydarzeniach poznańskich” dostrzegają dwa wyraźne etapy i traktują je jako względnie samoistne. Pierwszy etap oceniają jako słuszny protest klasy robotniczej (przy różnej ocenie przyczyn owego protestu u obu autorów). Natomiast drugi etap, tj. walki uliczne, określają pojęciem „wystąpień antysocjalistycznych” i oceniają je bardzo negatywnie. Przy czym — jak już wspom-

⁵⁵ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 41.

⁵⁶ J. Ptasieński, *op. cit.*, s. 41.

niałem — autorzy Ci traktują obydwie etapy jako względnie samodzielne, nie dostrzegając między nimi wyraźnego związku przyczynowo-skutkowego. Cechą charakterystyczną obu prac jest jeszcze to, iż o procesach poznańskich prawie w ogóle nie wspominają.

Natomiast drugi nurt prezentowany jest przede wszystkim przez autorów pracy *Poznański Czerwiec 1956 r.*, pod red. J. Maciejewskiego i Z. Trojanowiczowej, którzy dostrzegają jedność przebiegu wydarzeń. Uważają, iż nie można ich oddzielić, jednocześnie określają późniejszy przebieg wydarzeń, tj. uliczne walki, jako „ekscesy młodych ludzi”. Równocześnie tworzą wokół nich wiele mitów czy legend. Najbardziej reprezentatywnym jest mit Romka Strzałkowskiego, gdzie możemy dostrzec wyraźną recepcję mitu Gavroche'a z „Nędzników” W. Hugo. Również opis przebiegu walk ulicznych — postaci tramwajarek niosące biało-czerwony sztandar — nasuwa podobieństwo do wymowy obrazu E. Delacroix „Wolność wiodąca lud na barykady”. Sądzę, iż w ten sposób zamierzano nadać „wydarzeniom poznańskim” — i nadano — wymowę walki o „wolność i godność ludzką”, przy czym kategoriom tym nadano wyraźnie liberalną treść, co oczywiście nie dyskwalifikuje autorów. Z drugiej strony takie ujęcie mogło mieć również na celu, bardziej spolegliwe spojrzenie na działania tłumu, np. w stosunku do kpr. Izdebnego, ale nie tylko.

Obydwie stanowiska wykazują pewne słabości metodologiczne. Pierwsze — zamazuje obraz wydarzeń stwarzając wrażenie dwóch oddzielnych spraw. Natomiast drugie eksponując jedność całego procesu bardzo silnie ukazuje — nazwijmy umownie — „wątek wolnościowy” (choć nie tylko, sądzą bowiem, iż książka zawiera wiele danych ekonomiczno-socjalnych i politycznych, przy czym recenzenci i ówczesny czas historyczny eksponowali przede wszystkim te treści), nie dostrzegając wyraźnej jakościowej różnicy, jaka nastąpiła w wyniku walk ulicznych, zatem określanie ich jako ekscesy jest również daleko idącym uproszczeniem.

Jak już wspominałem wcześniej, dążenie do wyodrębnienia wyraźnych cezur czasowych czy etapów może okazać się płodnym zabiegiem badawczym, ale sądzą, iż należy dążyć do syntezy zjawisk. Co nie oznacza, w przekonaniu autora, iż nie można wyróżnić dwóch wyraźnych etapów we wspomnianym konflikcie. Ale jeszcze raz podkreślam, iż — w przekonaniu autora — powinniśmy dążyć do syntezy w analizach dotyczących zjawisk społecznych, a nie do ich atomizowania, bo może to prowadzić niekiedy do uproszczeń.

Sądzę, iż w dyskusji o przyczynach „wydarzeń poznańskich” należy sięgnąć także do innych dyscyplin nauki, nadać im bardziej interdyscyplinarny charakter. Słuszny uważam także postulat prof. Czubińskiego wnikliwszego badania haśleń na transparentach, śpiewanych pieśni w czasie pochodu czy wznoszonych okrzyków w czasie marszu. Myślę również, iż należałoby bardziej przyjrzeć się sytuacji ekonomiczno-socjalnej innych zakładów Poznania, jak również „atmosfera politycznej” miasta.

Przedstawione pewne ogólne tezy czy hipotezy oczywiście nie wyczerpują całego katalogu spraw oraz nie poruszają wszystkich przyczyn czy uwarunkowań. Ale tylko te, które według autora były najistotniejsze i które ze względów zasadniczych, tj. zainteresowań autora, zostały poruszone. W omawianym szkicu pominąłem bardzo ciekawą — moim zdaniem — problematykę stosunku historiografii, publicystyki i partii politycznych do przyczyn i ocen „wydarzeń poznańskich”. Sądzą jednak, iż omawianie tych spraw wymagałoby napisania osobnego szkicu,

co autor pracy ma zamiar w najbliższym czasie zrealizować, dlatego też celowo pominął tą bardzo istotną problematykę.

Oczywiście przedstawione tutaj tezy czy hipotezy nie są ostatecznymi prawdami historycznymi i podlegają ciągłej weryfikacji. Tym bardziej, iż omawiane problemy dotyczące współczesności są ciągle czy nadal kontrowersyjne, tak więc często rodzą kontrowersyjne bądź polemiczne wywody. Ale sądzę, iż dyskusją na ten temat, przybliży nas do prawdy, która powinna być — i jest — głównym celem nauki.